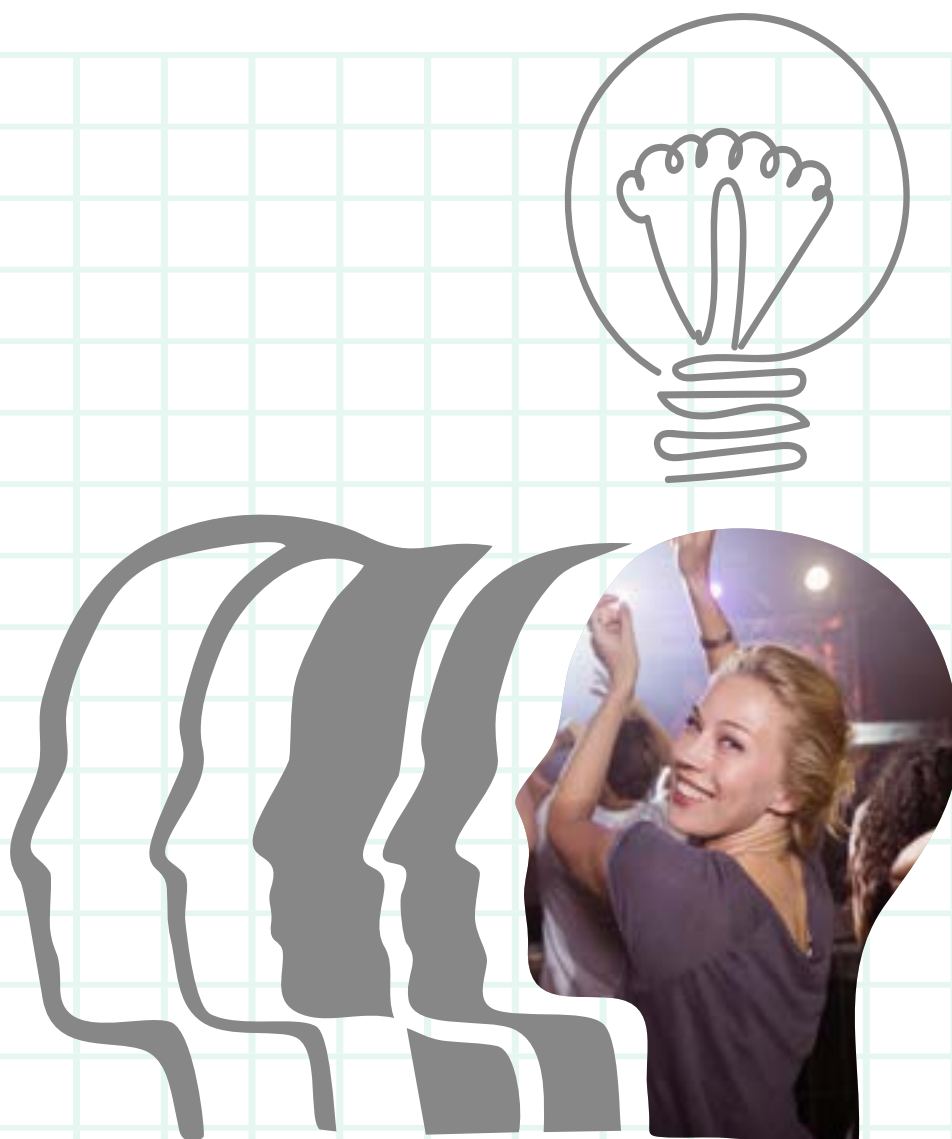




JAK SPRAWIĆ KULTURĘ?

Dobre praktyki edukacji
kulturowej z województwa łódzkiego

Spis treści:

Edukacja kulturowa jako trening dialogu dr Leszek Karczewski	3
Jak otrzymać grant – instrukcja w 12 krokach	7
Zespół BMK	8
Projekt 2019 / Krajobraz mojego miasta - widzę więcej	17
Projekt 2019 / ToToTak?	23
Projekt 2019 / Rozprzańska karta 1926	27
Projekt 2020 / Śladami Stacha z Warty 3d	33
Projekt 2020 / Ogrodowa mówi	37
Projekt 2020 / Inno-wacje Inno-kreacje	41
Projekt 2021 / SEMAFOR – Koluszkowska ballada kolejowa	46
Projekt 2021 / Akcja – kreacja	50
Projekt 2021 / Bajki robotów	54

Łódź 2021

Redakcja: Łódzki Dom Kultury

Patronat honorowy:



**MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO**
Grzegorz Schreiber

Patronat medialny:



Operator na województwo łódzkie:



ŁÓDZKI DOM KULTURY
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

województwo
łódzkie



Ministerstwo
**Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu**



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY



BARDZO
MŁODA KULTURA
woj. łódzkie

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Bardzo Młoda Kultura 2019-2021”



dr Leszek Karczewski, fot. Justyna Wojciechowska

EDUKACJA KULTUROWA JAKO TRENING DIALOGU

Leszek Karczewski

Edukacja kulturowa bywa zawężająco rozumiana jako edukacja artystyczna i utożsamiana z procesem nauczania konkretnej dziedziny sztuki, kształcenia kompetencji związanych z określoną dziedziną z wykorzystaniem metod i technik tej dziedziny właściwych. Ogranicza się ją to zdobywania wiedzy o sztuce (na przykład o ewolucji składu orkiestry symfonicznej od dworu w Mannheim do składu wybranego przez Gustawa Mahlera), do ćwiczenia adekwatnych umiejętności (np. wprawy grafika warsztatowego w zakresie suchej igły) czy do używania stosownej wrażliwości estetycznej (np. pochwytowania subtelności przemiany *mae-jite* w *nochi-jite* w teatrze *nō*).

Charakterystyczny jest tu dośrodkowy charakter tak definiowanej edukacji artystycznej. Konceptualizowana przez nią kultura pozostaje dziedziną doskonale izolowaną od wszelkich innych sfer ludzkiej działalności, a jej (nieliczni) akolici wymagają od świeckich profanów specjalnego przygotowania. Bez niego na Beethovena, Rembrandta czy Zeamięgo pozostaniemy ślepi i głusi.

Dlatego edukacja kulturowa, którą praktykuję od 2008 roku jako edukator muzealny i której kibicuję jako teoretyk, nie kształci artystycznie. Zamiast tego wyposaża w narzędzia krytycznej interpretacji, wzmacniając w każdym jej uczestniku kreatywność i samodzielność. Edukacja kulturowa, której niniejszym chcę być rzecznikiem, to praktyka przekraczająca udostępnianie, uprzystępnianie i upowszechnianie sztuki, by przywołać Stefana Szumana (*Cel wychowania estetycznego*, pierwodruk 1925). To raczej przekonanie, że kultura (jej teksty, rytuały, konwencje, kody, media, dyspozytywy itd.) jest – by sięgnąć po jeszcze jedno słowo na literę „u” – używana zawsze przez konkretnych odbiorców, uwarunkowanych konkretnymi chęciami, potrzebami, gustem, jednym słowem: podmiotowościową autonomią w życiu osobistym i społecznym. Edukacja kulturowa postrzega sferę kultury jako tożsamą z codziennością zarówno w jej wymiarze prywatnym, jak i publicznym. To, jak śpimy, jemy czy obdarowujemy się miłością, jest kulturowo uwarunkowane z równą mocą, jak krój ubrań, memy w internecie czy regulamin parkingu. Edukacja kulturowa

rozpoznaje, że kultura jest równie nieodzowna do życia jak powietrze i, podobnie jako ono, nie jest przezroczysta. Uczy krytycznej analizy i interpretacji pozornie niewinnych struktur, warunkujących życie (a nie tylko sztukę, jak czyni to edukacja artystyczna).

Wspieram tak rozumianą edukację kulturową z jeszcze jednego powodu: jej emancypacyjny potencjał chroni przez totalizmem kulturowym – redukcyjną wizję kultury homogenicznej, dekretującej pojedynczą wizję konsekrowanej prawdy. Taką wersję kultury promuje obecny system powszechnej oświaty w Polsce. Co bowiem dla edukacji kulturowej oznacza panująca powszechnie w szkolnictwie testomania, sprawdzająca zgodność odpowiedzi z kluczem? Polska oświata w 2021 roku najwyżej punktuje takie odpowiedzi uczniów, które są nie tylko całkowicie stereotypowe, ale przede wszystkim – takie same.

Taka praktyka nawet w odniesieniu do matematyki powinna budzić oburzenie: wyrafinowane wzory równań doceniane są nie tylko za spójność obliczeń, ale także za piękno wywodu. Tymczasem nawet w wypadku dziedzin humanistycznych polska oświata wymaga, by maturzysta spod Pajęczna, łojący nocami po sieci w *Among Us*, przejawiał taki sam światopogląd, jak zasiadająca w stołecznym gremium eksperckim dobiegająca sześćdziesiątki metodyczka, obcuująca wieczorami nie z komputerem, lecz z książkami, kanapą i kotami. To w istocie absurdałne założenie legitymizuje jednak fakt, że maturzysta dostanie najwyższe oceny za wskazanie w *Balladach i romansach* właśnie tego, co uprzednio metodyczka wskazała w kluczu. Publiczny system oświatowy równa do średniej, wypychając na rynek pracy równo przycięte osobniki, które wykazały się „właściwą” odpowiedzią na pytanie, co podmiot liryczny chciał powiedzieć. W czym wtóruje medialna propaganda.

Żeby to oświatowe założenie prowadziło wyłącznie do tego, że maturzysta spod Pajęczna (ochrzczę go przekornie Adam) znienawidzi Mickiewicza, to pal je lichu. Nic się nie stanie. Juliusz Słowacki też nie lubił Mickiewicza, Adam miałby więc znakomite towarzystwo. Gdyby skutkowało jedynie tym, że przykładowy Adam ledwo-ledwo prześlizgnie się przez maturalne sito, też nie robiłbym rwetusu. W dorosłym życiu, o czym zapomina się podczas rad pedagogicznych, nikt nie przepytuje nikogo z ocen na świadectwie.

Dostrzegam jednak inny problem. Adam, a razem z nim Gośka, Karina i inni, ociosani przez polski system oświatowy w trakcie 12 lat testomaniackiej kamieniarki (cmentarne skojarzenia mile widziane), uzyskują na drodze obróbki przekonanie, że po pierwsze, cały świat kultury jest znaczeniowym monololitem, którego sens, jedyny, rzetelny i prawdziwy, jest odgórnie, apriorycznie ustalony oraz, po drugie, że depozytariuszami tego niepodzielnego sensu są wyłącznie autorytety, a także, po trzecie, że jedyne oczekiwane, a przez to zyskowe odniesienie do świata kultury to dekodowanie tego apriorycznie ustalonego sensu.

To wizja kultury mówiącej jednym głosem. Ten głos kultury jest zawsze cudzy i narzucony. Ten głos dekretuje analizy, interpretacje i oceny – czyniąc z podmiotu niewolnika zewnętrznych struktur. Chciałbym nazwać sprawę nawet klarowniej: to kulturowy totalizm. Taka kultura nie różni się wiele od dystopijnych fikcji, instytucjonalnie limitujących kompetencje kulturowe mieszkanki i mieszkańców Gileadu, opisanego przez Margaret Atwood, Republiki powołanej przez Aldousa Huxleya czy Oceanii z wyobraźni George’a Orwella.

Przywołanie tych literackich przykładów nie stanowi czczego opisu erudycji. Wskazane powieści z siłą memów zainspirowały performerski język wizualny Strajku Kobiet, teksty

heavymetalowych numerów Iron Maiden czy ikoniczny dla popkultury format reality show. Dowodzi to, że ktoś z empatią odczytał w nich odzwierciedlenie własnych problemów – a nie zagadnień dostrzeżonych przez metodyczkę. Dowodzi, że ktoś – jak kiedyś John Dewey (*Sztuka jako doświadczenie*, 1934) – odczytał teksty kultury jako skapitalizowane doświadczenie twórców, rozumiejąc, że otwierają one zatem możliwość katalizowania przez nie odmiennych, ale równie własnych, pojedynczych, osobistych doświadczeń. Dowodzi, że ktoś odkrył – jak wcześniej Michał Bachtin (*Problemy poetyki Dostojewskiego*, 1929/1963) – że kultura jest tkanką polifonicznego, nieliniowego dialogu, a nie monologu. Kultura jest otwartością na inność.

Dialogiczne ukąszenie naprawdę nie jest współczesną lewacką fikcją. Konieczność dialogu dostrzegali myśliciele o najróżniejszym światopoglądzie. Zanurzony w chasydyzmie Martin Buber (*Ja i Ty*, 1923) w dialogicznym wychyleniu w stronę drugiego człowieka widział jedyną możliwość ukonstytuowania się ludzkiej podmiotowości – a w samym dialogu odwzorowanie nastawienia na wieczne Ty. Zafascynowany Talmudem Emmanuel Levinas (*Całość i nieskończoność: esej o zewnętrżności*, 1961) dostrzega w dialogu moc, która pozwala wyłonić się człowiekowi z bezosobowej egzystencji, porównywanej do stanu zawieszenia podczas bezsennej nocy. Dopiero przez spotkanie z Innym kształtujemy siebie – dzięki dialogowi, zawiązującemu niesprowadzalną do niczego innego relację twarzą w twarz, która pozwala poczuć zarazem bliskość, jak i dystans Innego, drugiej osoby, stanowiącej przedmiot naszej świadomości, ale nie przestającej jednocześnie być dla siebie podmiotem. Dla Józefa Tischnera (*Filozofia Dramatu*, 1990) to właśnie dialog z innym otwiera horyzont dobra i zła.

Badacze inności, jak Bernard Waldefels (*Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, 2006), zwracają uwagę, że dialogiczność wymaga wysiłku. Bo drugiego człowieka odróżniamy od siebie zawsze z określonej, a nie neutralnej pozycji. To rozgraniczanie zawsze jest hierarchiczne: starożytny Grek umieszcza siebie wyżej od barbarzyńcy, dziewiętnastowieczny Europejczyk widzi siebie lepszym od Europejki – co rodzi pokusę narzucenia kulturowego monologu, czyli kolonializm. Tymczasem istnienie kogoś, kto jest obcy, jest nieodzowne, by się na jego tle wyodrębnić, by być sobą.

Jak pisał Arthur Rimbaud „Je est un autre” (1871): ja to ktoś inny. Także w tym sensie, że tylko na drodze dialogu jestem w stanie wypracować poglądy, które będąc moimi własnymi, nie pozostaną jednocześnie całkowitymi solipsyzmami, czyli kompletnie subiektywnymi mniemaniem, opartymi na niepodzielanym przez nikogo, a jedynie moim osobistym doświadczeniu. Bo to właśnie rozmowa, nieograniczona, prowadzona na równych prawach, bez przymusu i nieironicznie, na serio, bo tak wyobraża sobie deliberację w sferze publicznej Jürgen Habermas (*Teoria działania komunikacyjnego*, 1981), może doprowadzić do wyniku, który przy zaangażowaniu wszystkich okazałby się zapewne prawdziwy. Niektórzy mają nawet skromniejsze ambicje. Chantal Mouffe (*Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, 2013) podkreśla, że dialogiczna debata nie służy do zneutralizowania sporu do postaci podzielanego przez strony konsensusu. Dialog jest po pierwsze nieodzownym narzędziem kanalizowania sporu, który inaczej przekształciłby się w walkę. A po drugie – jest polem do wypowiedzania siebie.

Warto zdawać sobie sprawę z tego, że ja sam nie wiem wszystkiego i na drodze dialogu – testować koncepcje i języki innych. Tak w każdym razie poprzez figurę liberalnej ironistki radzi Richard Rorty (*Przygodność, ironia i solidarność*, 1996). A co umożliwia ów test w najpełniejszej postaci? No właśnie kultura, zapisująca słowniki doświadczenia innych.

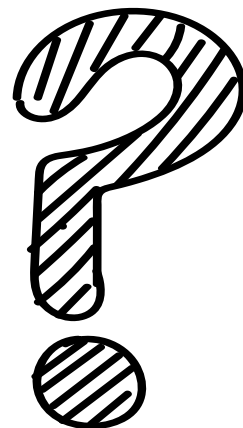
To właśnie kultura, a w jej obrębie sztuka, pozwalają przeprowadzać eksperyment: co by było, gdybym nie był sobą, lecz Innym. Radykalnie sobie obcym.

Co by było, gdybym był nie sobą, lecz widmowym zombie myśliwego, ukaranym wieczną tułaczką przez akwaticzne bóstwa Świtezi za erotyczną zdradę, choć ukochana ofiarowała mu maliny z kosza i zapewne nie tylko? Nie sobą, lecz bezimienną niewolnicą komendanta religijnych terrorystów, zmuszaną do prokreacyjnie usprawiedliwianej pracy seksualnej? Urzędnikiem ministerialnego aparatu cenzorskiego, przemycającym sekrety w gąszczu szaleństwa totalitarnego systemu? Albo techniczką w wylęgarni płodów, promiskuitycznie i narkotycznie korzystającą z życia? Podaję nieprzypadkowe przykłady, bo zarówno balladę Mickiewicza, jak i dystopijne społeczeństwa *Opowieści podręcznej* Atwood, *Roku 1984* Orwella i *Nowego wspaniałego świata* Huxleya już przywoływałem. Ale ta dialogiczna ciekawość inności, o której mówię, nie jest domeną wyłącznie literatury. Z równą mocą dotyczy muzyki, sztuk wizualnych, tańca, teatru, każdego przejawu twórczości. O ile jego odbiór jest odbiorem krytycznym. To znaczy – nie uregulowanym przepisami, nie zadekretowanym, nie sprowadzonym do klucza standardu, normy, średniej statystycznej. To znaczy o ile jest doświadczeniem, które staje się dialogiem poszczególnych, rzeczywistych osób, zawsze doświadczających świata w niepowtarzalnie uwarunkowany sposób: przez swój konkretny wiek, płeć, seksualność, sprawność, moralność, rolę społeczną, wykształcenie itd. Te zmienne współkształtują doświadczenie, określają nieredukowalny horyzont dialogu własnych spraw, własnych sposobów mówienia, własnej za nie odpowiedzialności.

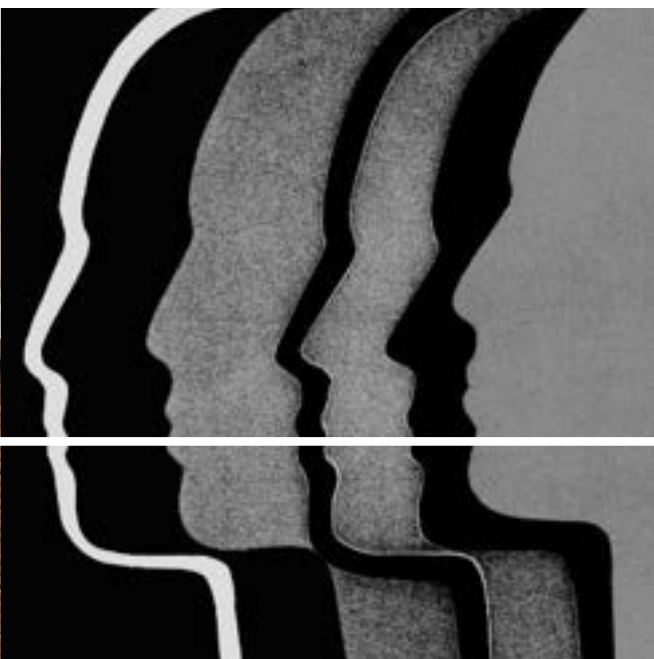
W moim odczuciu edukacja kulturowa służy właśnie do treningu takiego dialogu. W efekcie staje w poprzek despotycznej urawniłowce powszechnej oświaty i propagandy. Uświadamia, że pomimo pokrzykiwań ideologów, jakoby prawdziwa kultura istniała wyłącznie w ich świątyniach, to w rzeczywistości duch wieje, kędy chce. Także tamtędy, którą chce Adam spod Pajęczna. I Gośka, i Karina.

dr Leszek Karczewski – adiunkt w Instytucie Kultury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego, kierownik Działu Edukacji Muzeum Sztuki w Łodzi. Autor prac poświęconych teorii podmiotowości, teorii interpretacji i edukacji muzealnej, inspirowanych filozofią amerykańskiego pragmatyzmu. Pomysłodawca i realizator „Kulturanka”, programu o sztuce współczesnej skierowanego do najmłodszych (dla TVP Kultura), nagrodzonego w XXXIII konkursie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla 2012 w kategorii „Przedsięwzięcia Edukacyjne”. Kurator akcji społeczno-artystycznych, m.in. „Galerii Dżinsów”, „WIKIzeum” i „ms3 Re:akcja” (nominowanej do nagrody Sybilla 2009). Pomysłodawca i współautor *Książki do zobaczenia* (Łódź 2015) – podręcznika pedagogiki twórczości. Członek zespołu programowego *Szkoły patrzenia*, pionierskiego projektu interdyscyplinarnej edukacji wizualnej. W latach 2017–2019 członek Rady Programowej Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów. Wyróżniony m.in. honorową odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej. Ponadto kompozytor oraz jogin, wieloletni nauczyciel jogi w tradycji B.K.S. Iyengara.

JAK OTRZYMAĆ GRANT – INSTRUKCJA W 12 KROKACH



- 1.** Uświadom sobie, co znaczy termin edukacja kulturowa. Pamiętaj, że nie chodzi o edukację artystyczną ani o bierne uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych. Edukacja kulturowa ma inne cele – poprzez kontakt z kulturą uczy współdziałania, wzmacniania swoich mocnych stron, twórczego myślenia.
- 2.** Spróbuj określić potrzeby odbiorców, do których kierujesz projekt.
- 3.** Tak jak w życiu – ważne jest znalezienie odpowiedniego partnera, który twórczo włączy się we wspólne przedsięwzięcie.
- 4.** Razem wymyślcie oryginalny pomysł i ciekawe metody pracy. Pamiętajcie jednak, by nowatorstwo nie było celem samym w sobie.
- 5.** Oryginalność nie oznacza, że nie można się inspirować cudzymi pomysłami. Popatrzcie, co wymyślili inni – dobre pomysły można twórczo zmodyfikować.
- 6.** Wasz projekt powinien być spójny – każdy jego element musi współgrać z pozostałymi i tworzyć z nimi całość.
- 7.** Większe szanse mają projekty osadzone w lokalnym środowisku. Trzeba korzystać z rzeczy, które są na wyciągnięcie ręki.
- 8.** Uważnie przeczytajcie regulamin i formularz konkursowy – jego prawidłowe wypełnienie to pierwszy krok do sukcesu.
- 9.** Dopytujcie, jeśli czegoś nie rozumiecie. Organizatorzy konkursu chętnie pomogą w znalezieniu odpowiedzi.
- 10.** Dokładnie opiszcie swój pomysł, ale nie lejcie wody. Wodę powinniśmy oszczędzać.
- 11.** Bądźcie budżetowymi realistami, nie szacujcie kosztów z zapasem. Pieniądze też trzeba oszczędzać.
- 12.** Piszcie autentycznym językiem. Żargonu przesycanego fachowymi terminami jurorzy mają aż nadto w oficjalnych dokumentach.



ZESPÓŁ BMK

Szkolenia z zakresu szeroko pojętej edukacji kulturowej podnoszą kompetencje naszych bezpośrednich odbiorców – edukatorów, animatorów kultury, nauczycieli, którym wiedza wyniesiona z warsztatów ma się przydać przy działaniach dotyczących przygotowania projektów z zakresu edukacji kulturowej dzieci i młodzieży – wyrzuca z siebie słowa z szybkością laserowej drukarki. Zapytana, czemu przemawia językiem dokumentów i instrukcji, śmieje się i stwierdza: No cóż, siedzę w tej dokumentacji i taki język przechodzi na człowieka. Na pewno można prościej, ale my się musimy dostosować do bardzo szczegółowo określonych ram i dlatego musimy używać tych samych pojęć.

W 2016 roku Narodowe Centrum Kultury ogłosiło założenia programu Bardzo Młoda Kultura, w 2019 zaczęła się druga edycja projektu. *Strategicznym celem programu **Bardzo Młoda Kultura 2019-2021** jest wzmacnianie roli edukacji kulturowej w Polsce poprzez pobudzenie i wykorzystanie edukacyjnego potencjału kultury* – czytamy na stronie internetowej poświęconej tej inicjatywie. Tu też mówi się o „podsumowaniu ewaluacji” czy „raporcie o stanie diagnozy”. Program działa już szósty rok – odbywają się szkolenia i spotkania, specjaliści diagnozują sytuację i wyciągają wnioski, animatorzy organizują dla dzieci i młodzieży działania artystyczno-edukacyjne. Ale za tym wszystkim stoi praca wielu ludzi, często mozolna i mało efektowna. Program, aktualizacja wniosku, raporty, ewaluacja – dokumenty, umowy, faktury. Organizacja spotkań, odpowiadanie na często zadawane pytania. I na koniec – odpowiadanie na moje pytania. Taką sobie robimy dodatkową ewaluację.

Bardzo Młoda Kultura to program ogólnopolski, ale jednocześnie regionalny. W każdym województwie wyłaniano w konkursie operatora, czyli instytucję, która odpowiada za plan działań w danym regionie. *Operatorzy przez trzy lata pełnią rolę centrów kompetencyjnych wspierających współpracę sfery kultury i sfery edukacji. Czyli diagnozują, integrują, szkolą, doradzają i prowadzą regranting.* W Łódzkiem za pierwszym razem na operatora wybrano Muzeum Sztuki, z którym konkurował Łódzki Dom Kultury, instytucja kultury Samorządu Województwa Łódzkiego. Trzy lata później największe uznanie komisji konkursowej zdobył już wniosek ŁDK. W obu przypadkach za napisanie wniosku odpowiadała m.in. Natalia. Ona też została koordynatorem zespołu zajmującego się przez trzy lata „beemką” (taka nazwa funkcjonuje na co dzień w rozmowach). Oprócz Natalii zespół tworzą Zyta, Marta, Dominika, Malwina, Wiktoria i Agata, a także zatrudniona w trzecim roku do nadzorowania procesu ewaluacji – Kamila.

Zyta w pierwszym roku była opiekunem projektu, od drugiego roku jest koordynatorem do spraw ewaluacji, Dominika koordynuje konkurs grantowy, czyli zajmuje się regrantingiem (finansowaniem pomysłów zgłaszających się po dotacje animatorów), Marta pomaga przy pisaniu raportów i aktualizacji, organizacji szkoleń. Malwina i Agata zajmują się promocją, Wiktoria – stroną internetową. Zespół jak widać jest sfeminizowany – jak cały sektor kultury (i jak oświata). *Ja byłabym za równowagą, wtedy jest inna dynamika, aczkolwiek zespół jest zgrany i dobrze nam się razem działa. Pracujemy ze sobą nie tylko przy BMK, znamy się i wiemy, kto za co odpowiada.* Na początku każdego sezonu i w ważnych momentach podejmowania decyzji panie się spotykają i dyskutują. Wypracowują wspólne stanowisko, choć nie zawsze się zgadzają. Na przykład decyzja, by z trzeciej edycji konkursu wyłączyć

projekty z Łodzi, wcale nie była jednomyślna. Były argumenty za i przeciw – wspieranie regionu, gdzie możliwości działania na ogół są większe, a z drugiej strony odrzucenie wielu potencjalnie ciekawych propozycji.

Cały program składa się z kilku obszarów (widzę, że sam przesiąkam tym oficjalnym językiem)... zatem prościej: Na program składają się szkolenia, spotkania integrujące środowisko animatorów (zwane spotkaniami sieciującymi), programy badawcze diagnozujące problemy edukacji kulturowej, konkurs grantowy dla animatorów współpracujących z nauczycielami. Szkolenia prowadzą zapraszani goście, badania też zleca się firmom zewnętrznym, jurorami w konkursie grantowym są specjaliści od edukacji kulturowej i autorzy najlepszych projektów z poprzednich lat. Co zostaje dla naszego zespołu? Wymyślanie tematów szkoleń, skupianie wokół programu ludzi z województwa, prace organizacyjne, logistyka. Czy to może być źródłem satysfakcji? *Ja się bardzo dobrze czuję w roli logistyka, a nie w pracy z dziećmi. (...) Lubię patrzeć, jak taki projekt jest realizowany. Cieszę się, gdy animatorzy zaczynają działać.* Tyle tylko, że to oglądanie odbywa się najczęściej online, nie tylko ze względu na pandemię. *Jesteśmy trochę takimi paniami za biurkiem. Chciałabym więcej jeździć i oglądać, co z mojej pracy wynika, ale nigdy nie ma na to czasu.*

Więcej jeżdżą i oglądają opiekunowie projektów. To taki łódzki wynalazek, który podoba się w centrali. Każdy uczestnik grantowego konkursu, który zakwalifikuje się do etapu realizacji, dostaje swojego opiekuna. To osoba pracująca w ŁDK, która pilotuje jego projekt – pomaga wypełniać dokumenty, pilnuje podpisywania umów i rozliczenia faktur. To bardzo ważny aspekt całego przedsięwzięcia – umowy z osobami zaangażowanymi w dofinansowywane projekty zawiera Łódzki Dom Kultury (albo inny regionalny operator). Wbrew pozorom to duża pomoc dla animatorów, którzy dzięki temu są zwolnieni z księgowo-biurokratycznych procedur. Bo publiczne pieniądze trzeba przecież rozliczać i ten obowiązek bierze na siebie dział księgowy operatora. Teoretycznie dotacje ministerstwo mogłoby od razu kierować do osób zaangażowanych w dany projekt, ale wtedy to na ich głowie zostawałyby wszelkie procedury. Z drugiej strony „piramida finansowa” – ministerstwo daje pieniądze NCK-owi, stamtąd idą one do regionalnych operatorów, którzy przekazują je beneficjentom programu, którzy z kolei zatrudniają konkretne osoby pracujące z dziećmi – na każdym etapie gubi gdzieś część funduszy. *Dawniej to wszystko było prostsze – na konkretną imprezę dostawało się pieniądze albo nie. A ewaluacja była, tylko że w innej formie – rozmowy o tym, co się udało, a co nie wyszło. Nie trzeba było tego spisywać i parametryzować wskaźnikami.*

Pytam o największą trudność w pracy nad projektem. Panie odpowiadają podobnie – zarówno dla nas, jak i dla aplikujących o dotację najtrudniejsze jest zrozumienie, czym jest edukacja kulturowa. No właśnie – czym jest? Łatwiej im powiedzieć, czym nie jest. Nie jest edukacją artystyczną. Ani umożliwieniem uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych. Ani narzucaniem dzieciom własnych pomysłów. *Jest przygotowaniem do aktywnego uczestnictwa w kulturze, stwarzaniem dzieciom możliwości wypowiedzenia się, uznaniem ich za podmiot działań.* Precyzyjnej definicji nie udaje się jednak sformułować. Pomagają przykłady.

Najczęściej przywoływany jest projekt Grzegorza Nowaka z Wielunia „Wakacyjna droga do gwiazd”, łączący zdobywanie wiedzy z różnych dziedzin – historii sztuki, filmu i literatury, nauk ścisłych – z nabywaniem umiejętności manualnych (modelarstwo) i nauką

pracy w grupie. Pomysł rozbudowania o kulturowe konteksty zajęć tradycyjnej pracowni modelarskiej – często pedagogiczne innowacje są odkrywaniem dawnych rozwiązań. Ten projekt podobał się wszystkim, być może dlatego, że odpowiadał na zainteresowania dzieci. *Najpierw trzeba zbadać potrzeby, określić, czego chcą dzieci, i pomóc im do tego dojść. Ale z tym rozeznaniem potrzeb bywa różnie. Mamy taką rubrykę w formularzu aplikacyjnym – trzeba w nią wpisać cele projektu. Ludzie często wpisują oczywistości albo coś wymyślają. Tak to przynajmniej wygląda.*

Głównym celem programu Bardzo Młoda Kultura jest zachęcenie do współpracy animatorów z nauczycielami. Po trzech latach widać wyraźnie, że trudniej do udziału w programie przekonać pedagogów. *Nauczyciele są zaważeni robotą, realizacją programu. Rzadko są autorami projektów, na ogół dołączają jako partnerzy.* Jeżeli eksperyment ma się powieść, trzeba mocniej wciągnąć w działania środowisko oświatowe. Na razie akcent pada na kulturę – to kultura zaprasza do współpracy oświatę. Choć oferta szkoleniowa wydaje się ciekawa dla obu środowisk. Najnowsza propozycja: „Metody i formy pobudzania potencjału u dzieci i młodzieży poprzez działania animacyjne”. Jak pobudzić potencjał wypalonych pracowników? – to mógłby być z kolei temat szkolenia dla dyrektorów instytucji kultury. Panie z zespołu „beemki” czują się trochę zmęczone trzyletnim zadaniem. *Czasami zazdroszczę operatorom z większym doświadczeniem, którzy w każdym roku działają w trochę inny sposób, wcielają nowe pomysły. Nam brakuje dystansu, rozmowy, szerszej perspektywy.*

Inną perspektywę daje też posiadanie własnych dzieci. Wtedy jest szansa, że na program spojrzysz od strony odbiorców. Jedyna matka w zespole miała okazję obserwować w ten sposób efekty pierwszej edycji. *Moja córka brała udział w projekcie „czarnego teatru”, który wymyśliła bardzo aktywna szkolna bibliotekarka. Normalnie w naszym ośrodku kultury czegoś takiego nie ma. Od lat są te same imprezy wpisane w kalendarz wydarzeń.* Gdy widzi się zadowolenie dzieci, łatwiej wykrzesać z siebie entuzjazm do pracy.

Na koniec pytam o wpływ pracy przy takim programie na udział w wydarzeniach kulturalnych. Tu wypływa temat niskich zarobków, które utrudniają chodzenie do teatru czy filharmonii. Ale pojawia się też wątek przesyty, nadmiaru – gdy cały dzień odmienia się przez przypadki słowo kultura, wieczorem nie chce się nigdzie wychodzić. Zostaje książka, film i wakacyjne wyjazdy ze zwiedzaniem muzeów. Jedna z pań interesuje się formułą 1 – wyścigami, ale też otoczką medialną, wywiadami, sposobem pokazywania wydarzeń w telewizji, obyczajowością. *Kultura to jest wszystko, co nas otacza, wyścigi samochodowe również.*



PR

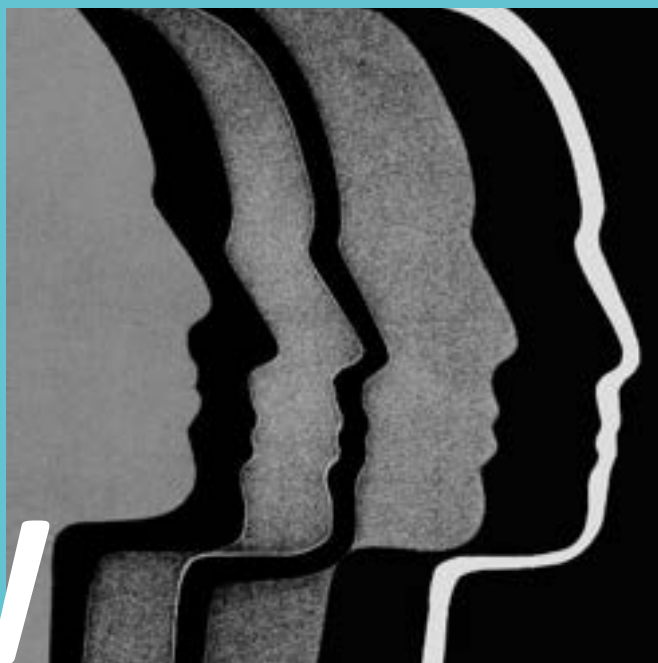
S

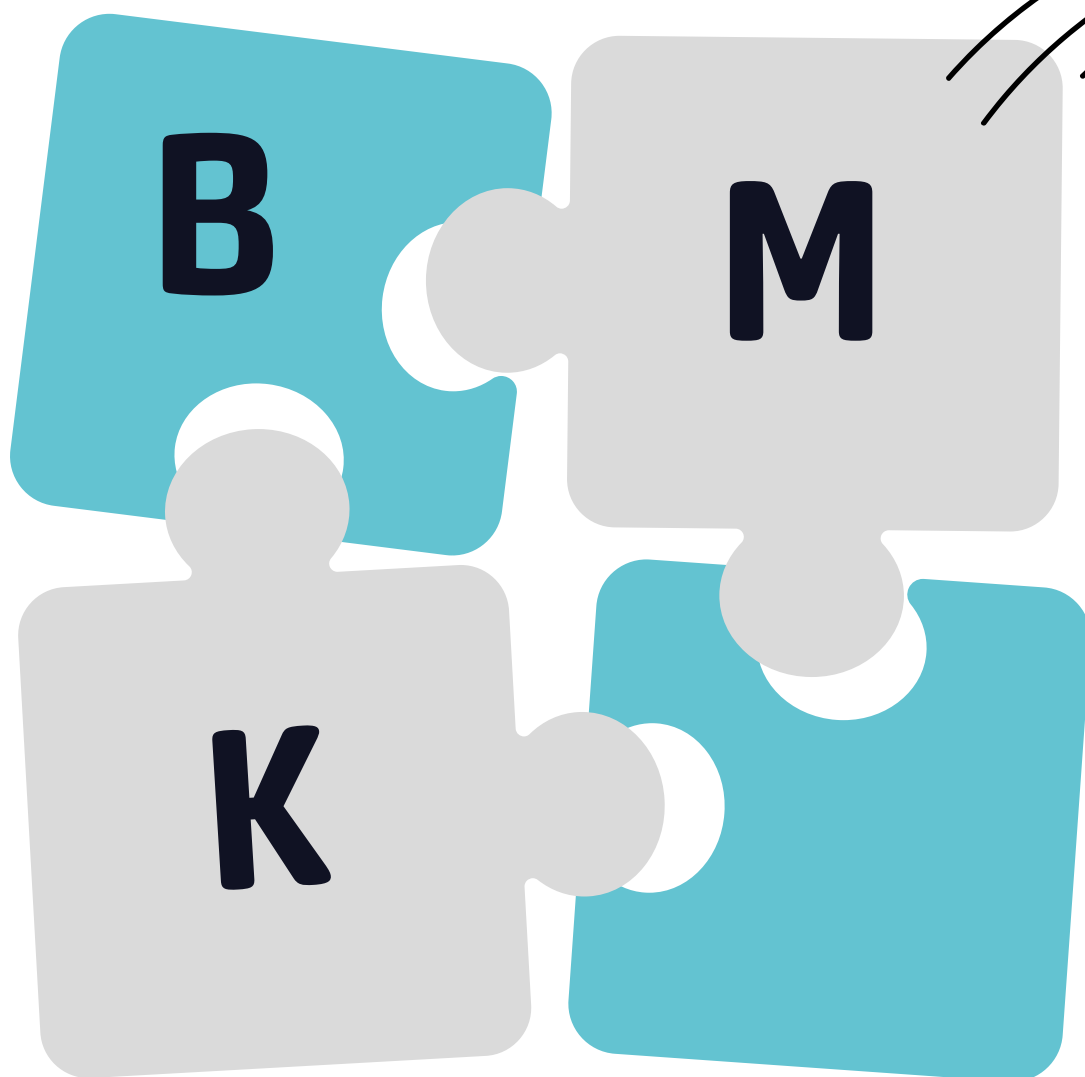
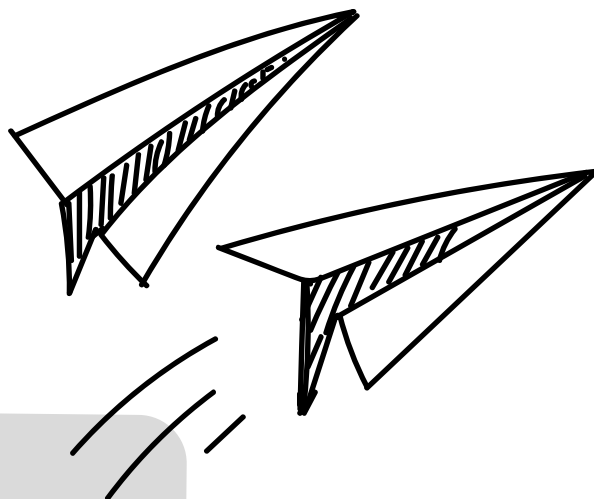
A

W

MY

kultuře







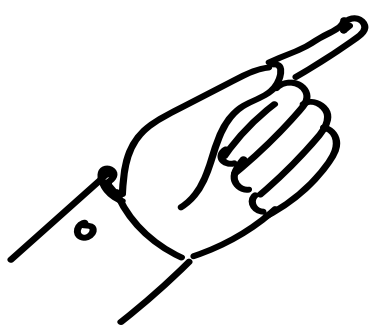
Zdjęcie potretowe dziecka. Chłopiec zakrywa twarz,
ma pomalwane dłonie kolorowymi farbami.





Fotografia przedstawia jasnowłosą dziewczynkę, która trzyma w dłoniach aparat fotograficzny.

SPRAWMY KULTURĘ



PROJEKTY 2019

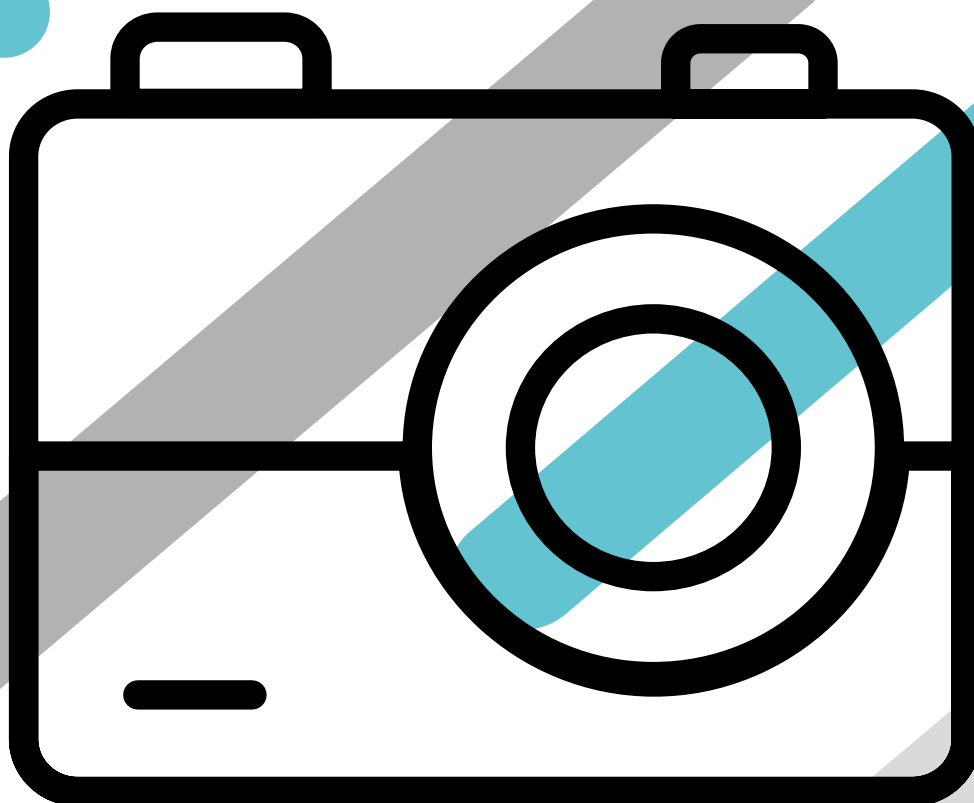
Przykłady dobrych praktyk

projekty/2019

KRAJOBRAZ MOJEGO MIASTA - widzę więcej

1

projekt pierwszy z 2019 roku



FOTOGRAFIA / KOLAŻ



Na fotografii widzimy fragment chodnika oraz ścianę pomalowaną na pomarańczowo i kremowo.

Słowo krajobraz kojarzy nam się na ogół z widokiem atrakcyjnego przyrodniczo terenu pokazanego na obrazie czy fotografii. Terminu tego używa się jednak także w odniesieniu do miast – krajobraz miejski to środowisko w dużym stopniu kształtowane przez człowieka. Kształtowane, ale i chronione – już dawno dostrzeżono bowiem, że o miasto trzeba dbać, pielęgnować je jak ogród. Projekt „Krajobraz mojego miasta – widzę więcej”, zgłoszony do konkursu BMK przez Magdalenę Ziemiańską z Miejskiego Ośrodka Kultury, zrodził się w momencie, gdy w Zgierzu trwała dyskusja nad uchwałą krajobrazową (mającą uporządkować m.in. problem reklam w przestrzeni ulic i placów). Mieszkańcy zostali zaproszeni do udziału w konsultacjach społecznych, a dzieciom z jednej ze zgierskich szkół zostało zaproponowane nowe spojrzenie na ich własne miasto.

Partnerami zaproszonymi do projektu zostali nauczyciele ze SP nr 11 – Piotr Tołłoczko i Joanna Pietrzak, a także Maciej Rubacha ze zgierskiego Stowarzyszenia EZG. Obaj panowie interesują się fotografią, więc mogli uczestnikom coś podpowiedzieć w tej dziedzinie; pani Joanna zajmuje się plastyką i prowadzeniem zajęć warsztatowych dla dzieci. Razem z pomysłodawczynią całego przedsięwzięcia zaproponowali młodzieży dwa spacer po mieście – pierwszy po łódzkiej ulicy Piotrkowskiej, gdzie pewne regulacje prawne pozwoliły uporządkować przestrzeń, drugi zaś po na pozór dobrze znanym uczestnikom centrum Zgierza. Młodzież obserwowała, fotografowała i zastanawiała się nad zmianami, które warto by było wprowadzić. Stare ryciny pozwoliły zobaczyć, jak kiedyś urządzano miasto, wycieczki pokazały stan dzisiejszy, a warsztaty plastyczne miały pomóc zaprojektować przyszłość. Młodzi zgierzanie ingerowali w krajobraz przedstawiony na swoich zdjęciach, dorysowując lub zamalowując jakieś elementy. Niektórzy malowali wszystko od nowa, przeprowadzając symbolicznie bardziej gruntowną rewitalizację. A potem efekty projektu pokazali na wystawie w centrum miasta.



Magdalena Ziemiańska

Magdalena Ziemiańska: Z wykonanych prac – głównie kolaży i malarstwa – wynika, że najchętniej usunęliby wszystkie szpeczące reklamy i szyldy znajdujące się w centralnych punktach Zgierza. A co w zamian? Dużo kwiatów, zieleni, a tam gdzie stoją groźące zawaleniem budynki – kawiarnie. To daje obraz oczekiwań młodych ludzi, które komunikowane były władarzom miasta, ale i wszystkim zgierzanom. Być może warto ich posłuchać?

Na razie w Zgierzu niewiele się zmieniło – uchwała nie weszła w życie, reklam jakoś specjalnie nie ubyło. Być może zmieniła się świadomość młodych mieszkańców, którzy kiedyś wezmą się za porządkowanie swojego miejsca na ziemi. Z kolei pomysłodawczyni podkreśla, że dzięki projektowi zacieśniła współpracę z lokalnym muzeum i ze szkołami, nauczyła się też czegoś o pracy z młodzieżą.



Fotografia prezentuje trzynaście osób, w tym dziewczyny i chłopaków, na tle kamienic i drzew. Na pierwszym planie cztery dziewczyny kucają, pomiędzy nimi jedna dziewczyna stoi, podpierając się pod boki. Pozostałe osoby na drugim i trzecim planie stoją, pozując do zdjęcia.



Fotografia przedstawia trzy dziewczyny pochylone nad blatem, na którym poukładane są gazety ze zdjęciami. Dwie dziewczyny trzymają w dłoniach długopis i ołówek i rysują na kartkach.

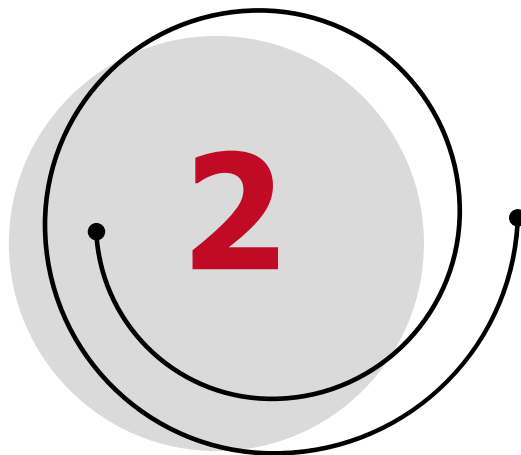


Fotografia prezentuje Macieja Rubachę z Muzeum Miasta Zgierza, prezentującego grupie czterech osób otwartą książkę, na kartkach której widoczne są czarno-białe zdjęcia.



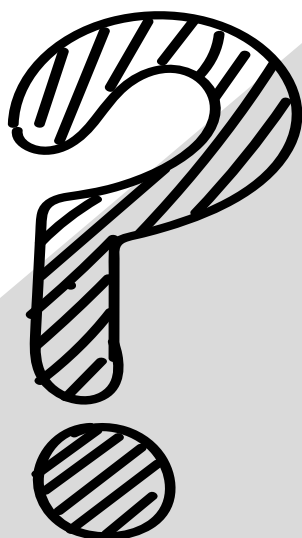
Fotografia przedstawia na pierwszym planie trzy dziewczyny siedzące przy stole. Dwie z nich malują farbami na kartce, trzecia przegląda ulotki. Na drugim planie stoi dziewczyna, która trzyma w dłoniach pędzelki. Na trzecim planie siedzi dziewczyna, patrząca w lewą stronę.

TOTOTAK?



projekt drugi z 2019 roku

Któż nie zna Tuwimowskiej „Lokomotywy”, wiersza czytanego już kilku pokoleniom polskich dzieci? Wiersza znakomitego do recytacji, hipnotyzującego rytmem i onomatopeicznymi zabawami, wiersza dowcipnego i fascynującego także ze względu na temat – pociągami ekscytują się przecież i duzi, i mali. Projekt „To to tak?”, zgłoszony do konkursu BMK w 2019 roku przez Annę Wdowiak z łódzkiego Teatru Piccolo (mieszczącego się nota bene przy ulicy Tuwima) miał potencjał tego wiersza wykorzystać do zainteresowania dzieci teatrem i recytacją, a także do rozwijania umiejętności społecznych, wchodzenia w relacje z innymi. Mówiąc językiem kolejowej metafory – do nauczania dzieci doczepienia swojego własnego, niepowtarzalnego wagonika do wspólnego pociągu.



Partnerami zaproszonymi do projektu zostały szkoły podstawowe – 168 i 173 (pierwsza z nich jest szkołą specjalną), a także Fundacja Piccolo – Kultura bez Barrier i pedagodzy ze Szkoły Filmowej. Zajęcia przebiegały w kilku etapach: najpierw troje zawodowych aktorów przeprowadziło z kilkusobowymi grupami serię zajęć warsztatowych, składających się z rozgrzewki, ćwiczeń dykcyjnych i zabaw aktorskich w oparciu o interpretację fragmentów tekstu (dla przykładu – słowami wiersza trzeba się było... pokłócić, oczywiście na niby). Następnie uczniowie pod opieką prowadzących przenieśli się w przestrzeń miejską, na ulicę, na dworzec kolejowy, by improwizować i wciągać do zabawy z wierszem Tuwima przypadkowe osoby. Ciekawie wypadł pan kolejarz z Dworca Fabrycznego, który poproszony o dokończenie wersu *Stoi na stacji lokomotywa*, odpowiedział: *No stoi, stoi*. W końcu jednak ruszyła w dalszą drogę. Kolejny etap to próby do koncertu finałowego, na którym połączone grupy wykonały „Lokomotywę”, był też tort i prezentacja filmu kręconego podczas zajęć.

Trzy tygodnie zajęć to oczywiście zbyt krótko, by nauczyć teatru, ale uczestnicząca w projekcie młodzież ma ochotę dalej zajmować się działaniami tego rodzaju. Kontakt z organizatorami jest stale utrzymywany i gdyby nie pandemia, jakaś forma kontynuacji projektu na pewno by zaistniała. Dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym okazały się niezwykle zaangażowane i otwarte, a wszyscy uczestnicy przeżyli swoją teatralną przygodę.



Anna Wdowiak

Anna Wdowiak ocenia: *Była to dla mnie kolejna lekcja w rozwoju warsztatu edukatora, a także lekcja pokory wobec ogromnej wrażliwości artystycznej dzieci. To przede wszystkim wielka radość z rodzących się na scenie więzi międzyludzkich, pokonujących bariery wieku, wykształcenia i niepełnosprawności. Emocje, kreatywność, rozwój. A skądże to, jakże to? – chciałoby się zapytać.*



Fotografia przedstawia sześć osób stojących na scenie. Na pierwszym planie stoi jedna dziewczyna, trzech chłopaków. Każda z osób trzyma kartę z tekstem. Dodatkowo na pierwszym planie widoczna jest kobieta ubrana w strój kolejarza, która w prawej dłoni trzyma mikrofon, w lewej zaś kartę z tekstem. Na drugim planie widoczna jest częściowo postać chłopaka.



Fotografia przedstawia grupę dzieci siedzących na podłodze. Na pierwszym planie widzimy dziewczynę w okularach, która podpira głowę lewą dłonią. Na drugim planie widzimy dziewczynę w czapce z daszkiem. Dziewczyna patrzy w naszą stronę. Obok niej siedzi chłopak, który patrzy przed siebie. Na podłodze leży kartka z tekstem.

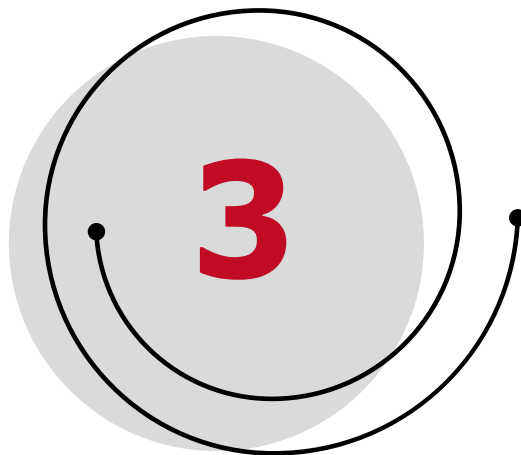


Fotografia przedstawia dzieci siedzące na podłodze. Dziewczyna i chłopak siedzący na pierwszym planie wpatrują się w kartki, które trzymają na kolanach.



Fotografia przedstawia cztery osoby znajdujące się na scenie. W środku grupy stoi kobieta, w stronę której są zwrócenie przedstawieni chłopcy. Jeden z nich siedzi na bliżej nieokreślonym przedmiocie i trzyma w prawej dłoni kartkę. Chłopak stojący z lewej strony kobiety również trzyma w dłoniach kartkę.

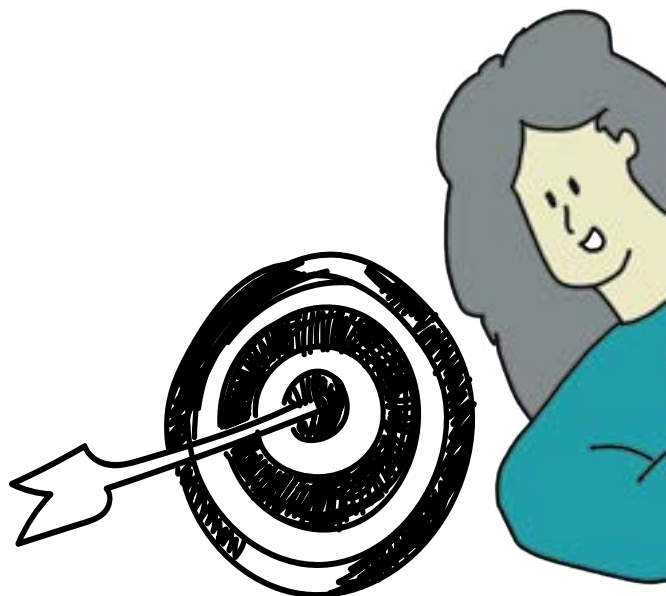
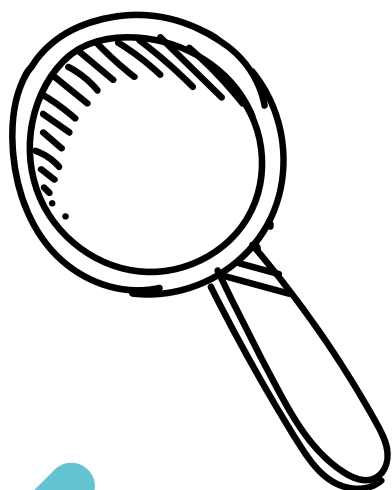
ROZPRZAŃSKA KARTA 1926 badawczo, filmowo i teatralnie

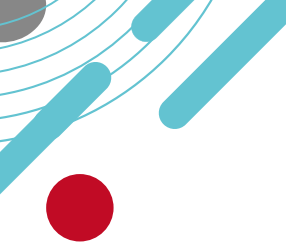


projekt trzeci z 2019 roku

Rozprza – niewielka miejscowość położona kilkanaście kilometrów na południe od Piotrkowa Trybunalskiego. W dawnych czasach siedziba kasztelanii, dziś jedynie urzędu gminy. Właśnie w Rozprzy mieszkają dobrzy znajomi Barbary Grünberg, producentki poświęconych historii filmów dokumentalnych. Zaprosiła ich ona do projektu „Rozprzańska karta 1926 badawczo, filmowo i teatralnie”. Co oznacza ten tajemniczy tytuł? Musimy się cofnąć w czasie o prawie sto lat – w 1926 roku Stany Zjednoczone obchodziły 150. Rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości. Z tej okazji wystaliśmy Amerykanom „Polską Deklarację o Podziwie i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych”, pod którą zebrano pięć i pół miliona podpisów. Akcję podpisywania urodzinowego dokumentu zorganizowano między innymi w szkołach. Dziś 111 zdigitalizowanych tomów to nie tylko ciekawostka historyczna, to także dokument pozwalający zidentyfikować konkretnych ludzi.

Strony numer 25 i 26 w tomie 63 poświęcone są czteroklasowej szkole powszechnej w Rozprzy. Zawierają ponad sto podpisów – skreślone pewną ręką prymusów kaligrafii mieszają się z koślawymi literami maluchów, nazwiska polskie mieszają się z żydowskimi. Jakie były dalsze losy tych ludzi? Kim zostali, czy przeżyli wojnę, wyjechali czy zostali w Rozprzy? Tego właśnie dotyczył projekt.





Fotografia przedstawia chłopaka w okularach, ubranego w czarną bluzkę i biały, duży kołnierz. Stoi on przy białej ścianie, o którą się opiera prawą dłoń. Na ścianie widoczny jest jego cień.

Współorganizatorami zostały nauczycielki Izabella Radke i Anita Kabzińska, a także pasjonat lokalnej historii – Robert Kabziński. No i miejscowe Gminne Centrum Kultury, zapewniające lokal na warsztaty i odpowiedzialne za stronę organizacyjną przedsięwzięcia. Trzydzieścioro pięcioro młodych mieszkańców Rozpry przeszukiwało archiwa internetowe, a także gminne i parafialne księgi w poszukiwaniu śladów osób podpisanych pod dokumentem. Ktoś z młodzieży pamiętał dziadka, którego podpis widniał na karcie. Wielu odnalazło sąsiadów, dalszych członków rodziny. Starsi ludzie oraz ich bliscy bardzo chętnie dzielili się pamiątkami i zdjęciami z dawnych lat, chętnie przyjmowali młodzież w domach. Cała Rozprza przez miesiąc żyła tym projektem. Zebranych pamiątek było tak dużo, że Robert Kabziński wreszcie mógł spełnić swoje marzenie i doprowadzić do powstania Muzeum Ziemi Rozprzańskiej. To chyba najbardziej wymierny efekt projektu Bardzo Młodej Kultury. Muzeum otwarto w 2021 roku.



Barbara Grünberg

Ważnym elementem projektu było przedstawienie teatralne, zrealizowane z uczniami przez reżysera Jarosława Figurę. Proste środki plastyczne i umiejętnie wykorzystane oświetlenie pozwoliły stworzyć w krótkim czasie spektakl interesujący dla rozprzańskiej społeczności. Barbara Grünberg zapamiętała, *jak Jarek, profesjonalny reżyser, który przez 20 lat z mistrzem Leszkiem Mondzikiem zjeździł cały świat, pokazując bardzo plastyczne sztuki, trochę się zdziwił, widząc budżet na dekorację. Nie podłamał się jednak, nie zrezygnował, tylko wspólnie z Robertem stworzyli „coś z niczego”. Wszyscy oczywiście pomagali, co widać na nakręconym w ramach projektu filmie.*



Fotografia przedstawia grupę młodzieży siedzącą na schodach. Na pierwszym planie siedzą blisko siebie dwie dziewczyny o długich włosach. Na drugim planie siedzą cztery dziewczyny i jeden chłopak. Wszyscy patrzą przed siebie.



Fotografia przedstawia cztery osoby w tym dwóch chłopaków i dwie dziewczyny. Ubrani są w czarne stroje i białe, wydatne kołnierze. Każdy patrzy przed siebie i trzyma białą kartkę z wypisanymi imionami i nazwiskami różnych osób. W tle widoczny jest fragment budynku i grupa osób.



Fotografia przedstawia grupę młodzieży stojącą na scenie. Na pierwszym planie siedzi chłopak ubrany w czarny strój. W rękach trzyma białą kartkę. Drugi plan wypełnia siedem osób w tym pięć dziewczyn i dwóch chłopaków, którzy przedstawieni są w pozycji stojącej. Ubrani są w czarne stroje z białymi, wydatnymi kołnierzami.

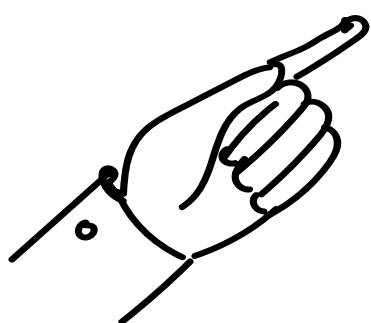


Na fotografii widzimy scenę wypełnioną białymi, podświetlonymi na czerwono płótnami, na których odbijają się zarysy pięciu postaci w różnych pozach. Pierwszy plan wypełnia rząd głów osób zasiadających na widowni.



Fotografia przedstawia uśmiechniętą dziewczynkę w dużym słomkowym kapeluszu. Dziewczynka zakrywa oczy dwiema muszelkami.

SPRAWMY KULTURĘ

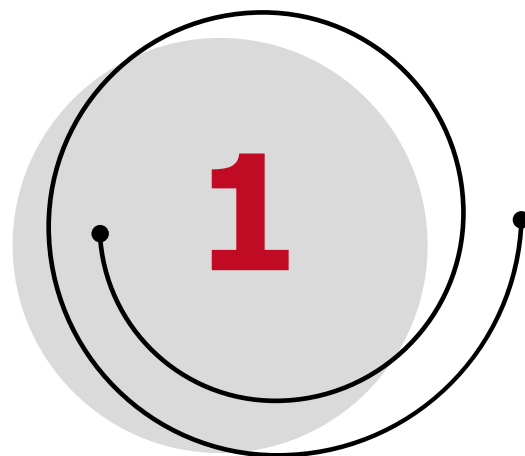


PROJEKTY 2020

Przykłady dobrych praktyk

projekty/2020

Warsztaty edukacyjno-artystyczne ŚLADAMI STACHA Z WARTY 3D



projekt pierwszy z 2020 roku

Wszystko zaczęło się od wystawy Jerzego Przybyła „Rok Słowiański” w Miejskim Domu Kultury w Radomsku. W prowadzonych podczas finisażu rozmowach powracało nazwisko Stanisława Szukalskiego, ekscentrycznego artysty, który w swej twórczości odwoływał się do słowiańskich korzeni. Gdy okazało się, że urodzony w Warcie rzeźbiarz chodził do radomszczańskiego liceum, Joanna Sroczyńska z MDK-u postanowiła uczynić go bohaterem edukacyjnego projektu „Śladami Stacha z Warty 3D”. Drugą zaangażowaną w projekt instruktorką została Karolina Mysiek, a partnerką z obszaru edukacji – pani Marta Marguła, polonistka zafascynowana zwyczajami i mitologią Słowian.



EDUKACJA ARTYSTYCZNA



Fotografia przedstawia dłoń, która trzyma uniesioną uschniętą gałąź.

Zapisy do udziału w projekcie zakończono, gdy zgłosiło się dwanaścioro dzieci. Dlaczego akurat tyle? Bo rok ma dwanaście miesięcy, a każdy uczestnik miał wykonać wizerunek jednego z nich. Zajęcia przebiegały w kilku etapach: najpierw dzieci wysłuchały wykładu o słowiańskich obyczajach i legendach, potem w lasach nad Wartą szukały materiału na swoje plastyczne dzieła. Korzenie, gałęzie, kora, szyszki i co tylko las może zaoferować młodym twórcom – wszystko to zostało przewiezione do pracowni w Miejskim Domu Kultury, gdzie wraz z zakupionymi na potrzeby projektu deskami, listwami i legarami stało się materiałem do budowy alegorycznych przedstawień miesięcy. Pracowania została przemianowana na „Twórcownię” – tak Stanisław Szukalski nazywał utworzoną przez siebie autorską szkołę artystyczną. Instruktorzy opowiadały dzieciom o rzeźbiarzu i pomagały zbudować „słowiańskie totemy”. Młodzi uczestnicy projektu byli zafascynowani narzędziami stolarskimi i snycerskimi, jakby zainteresowania rzemiosłem mieli we krwi. A efekt?

Powstały postaci niezwykle i malownicze. Dwumetrowe rzeźby eksponowane były na patio domu kultury, a potem przez prawie rok w pasie zieleni okalającym budynek. Mogłyby tam stać dalej, ale niestety organiczne materiały, z których je wykonano, okazały się mniej trwałe niż artystyczne idee Szukalskiego.



Joanna Sroczyńska

Paradoksalnie wszystko zaczęło się na finisażu, a skończyło wernisażem w sierpniowe popołudnie. Joanna Sroczyńska tak go wspomina: *Miłym akcentem było zaprezentowanie dzieciom opowiadania Stanisława Szukalskiego „Niemy śpiewak”, napisanego tak, jakby je opowiadał wnukowi dziadek. Rozbudziło ono wyobraźnię słuchających i sprowokowało do prób uzyskania odgłosu rechoczących żab: a nie chodziło o fonetyczne odtworzenie żabiego kumkania, ale o uzyskanie brzmienia przez umiejętne pocieranie kciuka i palca środkowego ręki. Czy to się udało? Jedni nie mieli wątpliwości, że tak, inni nie byli przekonani, ale zapewniali, że będą ćwiczyć do końca wakacji.*



Fotografia przedstawia pięcioro dzieci. Na pierwszym planie siedzi jedna dziewczyna i dwóch chłopców. Wszyscy wpatrują się w telefon, który trzyma chłopiec siedzący w środku. Na drugim planie widzimy chłopca i dziewczynkę, którzy wpatrują się w niewidoczny przedmiot.



Fotografia przedstawia chłopca patrzącego przed siebie. Chłopiec trzyma oburącz drewniany przedmiot przypominający łuk z grubą strzałą.

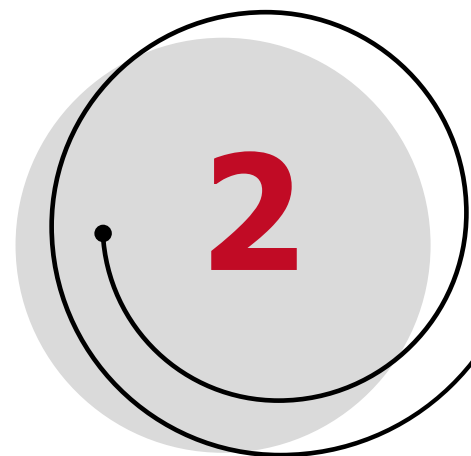


Fotografia przedstawia grupę dzieci stojących w towarzystwie dwóch kobiet nad brzegiem rzeki. Większość osób patrzy w stronę obiektywu. Z lewej strony zdjęcia stoi chłopiec, który unosi lewą rękę, prawą zaś wyciąga przed siebie.



Fotografia przedstawia grupę dzieci stojących na tle lasu. Każde z dzieci trzyma w dłoniach drewniany element – gałąź, kawałek kory lub pnia. Jeden z chłopców (drugi z lewej strony) unosi do góry dużą uschniętą gałąź.

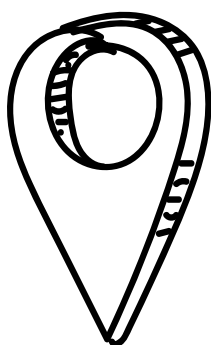
Ogrodowa mówi – odkrywamy pamięć miejsca



projekt drugi z 2020 roku

Czy miejsca mogą mówić? A jeśli tak, to w jakim języku przemawiają – słowami zamieszkujących w nich ludzi czy obrazami utrwalonymi na zdjęciach i filmach? A może jednym i drugim naraz? Wyobraźmy sobie mapy Google’a wyposażone nie tylko w funkcję Street View, ale i wirtualne głosy mieszkańców, dźwięki otoczenia, wspomnienia o historii oglądanych budynków. Coś takiego chcieli stworzyć autorzy projektu „Ogrodowa mówi” – Patrycja Terciak, Katarzyna Koba i Michał Gruda, przy współudziale dzieci ze Świetlicy Socjoterapeutycznej przy ul. Ogrodowej 28 w Łodzi. Tworzenie przez nich map pamięci odbywało się latem 2020 roku, tuż przed rozpoczęciem kompleksowego remontu osiedla domów robotniczych fabryki Poznańskiego. Można więc powiedzieć, że była to akcja podjęta w ostatniej chwili, gdyż społeczność żyjąca w famułach przy Ogrodowej na pewno się zmieni po rewitalizacji. Ciągłość wielopokoleniowej tradycji może zostać przerwana.

Te domy i podwórka zna chyba każdy łodzianin (przynajmniej ze zdjęć). Wielokrotnie utrwalane na pocztówkach, stanowiące tło dla ślubnych sesji, studenckich etud i dokumentalnych filmów. Tym razem odkrywane były przez młodych mieszkańców okolicy, którzy w czasie warsztatów poznali różne metody zapisywania pamięci (klisze fotograficzne, kasety VHS, dyktafony, dyskietki, ale też technikę panoramicznych zdjęć 360° czy wirtualną rzeczywistość VR). Zdobyte informacje wykorzystali w praktyce, tworząc panoramy znanych sobie okolic i wzbogacając je wątkami osobistymi. Podczas gry terenowej poznali też wiele faktów i ciekawostek dotyczących ich ulicy oraz oswoili się z trudnym słowem „rewitalizacja”. Na zajęciach z panią pracującą w miejskim Biurze Rewitalizacji i Mieszkalnictwa dzielili się przemyśleniami na temat „miasta marzeń”. Czy ich propozycje zostaną w jakiś sposób uwzględnione?





Na zdjęciu widzimy fotografie przypięte spinaczami do sznurka. Zdjęcie umieszczone w centrum podzielone jest na trzy kadry. Na dolnym kadrze widoczna jest grupa młodzieży. Górne kadry przedstawiają z lewej strony dwie dziewczyny, w prawej – wewnątrz sali i pracujące przy stołach dzieci.

Oglądanie wirtualnych map pamięci powstałych w czasie trwania projektu (są dostępne w Internecie) to naprawdę dobra zabawa. Obracanie widoku w różne strony, otwieranie załączników, ćwiczenie wyobraźni – nawet dla dorosłego jest to intrygujące. Można więc sobie wyobrazić, jak silnie praca z tak zaawansowaną technologią informatyczną musiała działać na dzieci. Technologia przyszłości sposobem na zainteresowanie przeszłością? Czemu nie...



Patrycja Terciak

Efektem projektu jest też zarejestrowanie i spisanie rozmów z mieszkańcami domów przy Ogrodowej 26 i 28. To trwały ślad, który zostanie po realizacji projektu. Jak mówi pomysłodawczyni całego przedsięwzięcia – Patrycja Terciak: *Fragmenty wywiadów narracyjnych przeprowadzanych z mieszkańcami (wysiedlanych wówczas) famułów, zostały zamieszczone w Cyfrowym Archiwum Łódzian „Miastograf” i będą uzupełniać wystawę stałą przygotowywaną przez Centralne Muzeum Włókiennictwa w Łodzi (w części poświęconej famułom). I dodaje: Tym, co po projekcie zostało przy mnie, jest przede wszystkim wdzięczność – wdzięczność za zaufanie ze strony moich rozmówców, a także za otwartość i zaangażowanie młodych uczestników części warsztatowej.*



Fotografia przedstawia chłopca (z lewej strony) i dziewczynkę (z prawej strony). Oboje uśmiechnięci, siedzą na podłodze. Pomiedzy nim stoi tekturowa plansza z naklejonymi czarno-białymi zdjęciami.



Fotografia przedstawia chłopca, który siedząc, pochyla się nad niebieską planszą, którą przytrzymuje prawą dłonią.

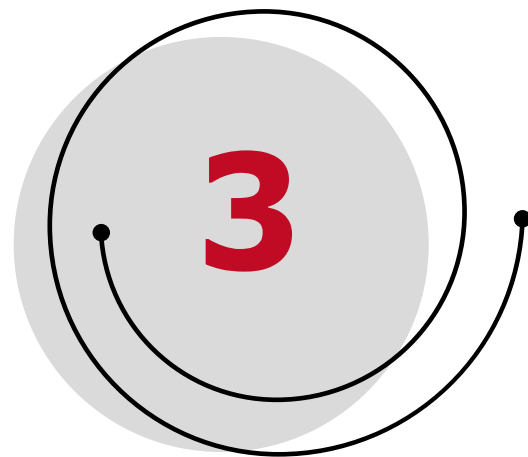


Fotografia przedstawia na pierwszym planie chłopca ubranego w czerwoną bluzę z kapturem, który ma założone na głowę czarne gogle. W tle siedzi Katarzy Koba.



Fotografia przedstawia przestrzeń sali warsztatowej. W pomieszczeniu stoi kobieta, wokół której siedzą przy stole dzieci. Na stole porozkładane są kartki, ustawiony jest komputer, rzutnik multimedialny i statyw. W tle na parapecie ustawione są modele różnych budynków.

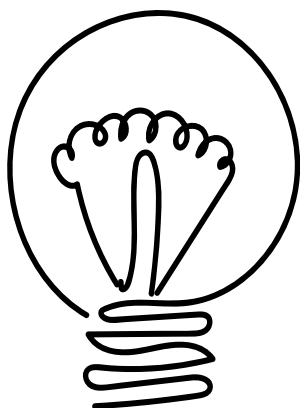
INNO-WACJE / INNO-KREACJE

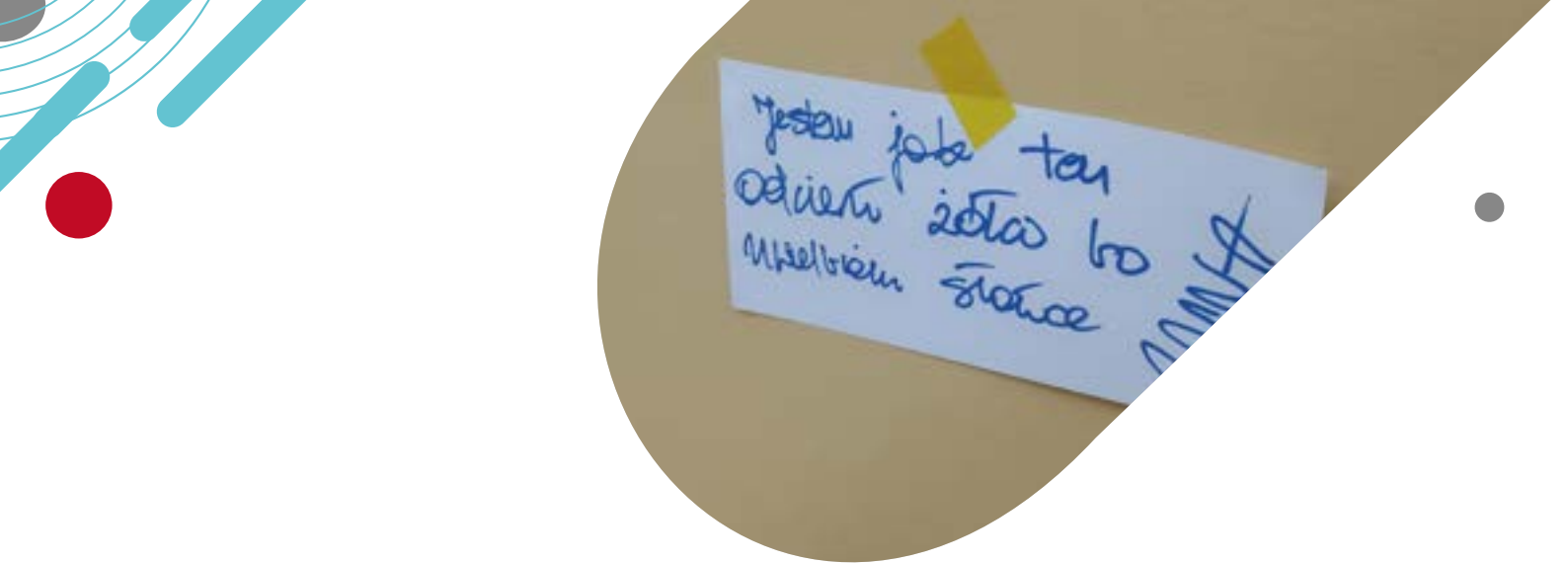


projekt trzeci z 2020 roku

Słowo inny bardzo często wymaga użycia spójnika niż. Inny niż większość, inny niż reszta. Inny niż myślałem, inny niż sądziłam. Tworząc projekt „Inno-wacje, inno-kreacje”, Luiza Łuszcz-Kujawiak chciała wspólnie z młodzieżą zastanowić się nad innością. Myślała o różnicach kulturowych, różnicach poglądów i przekonań. Okazało się jednak, że inna inność jest ważna dla uczestników projektu. Osiemnaścioro uczniów i uczennic XIII LO w Łodzi, którzy zgłosili się do udziału w zajęciach, wołało mówić o inności wyglądu, stroju, zachowania czy usposobienia. Jedno się tylko potwierdziło – zagadnienie inności jest dla współczesnej młodzieży ważne. Paradoksalnie – wszyscy jesteśmy tacy sami w potrzebie akceptacji naszej inności.

Projekt składał się z cyklu warsztatów związanych z różnymi dziedzinami sztuki. Zajęcia poświęcone teatrowi to oczywiście ćwiczenia integracyjne i nauka pracy grupowej, ale też elementy dramy i eksperymenty parateatralne, inspirowane m.in. dokonaniem grupy Rimini Protocoll. Pozwoliły uczestnikom lepiej się poznać i wyartykułować problemy, o których chcieliby opowiedzieć. Zajęcia muzyczne, polegające na wspólnej grze na afrykańskich bębnach, wyzwały ekspresję i otworzyły na odmienne doświadczenia kulturowe. Z kolei happening, podczas którego na szkolnym korytarzu stworzono wspólnymi siłami mural, pozwolił z luźnych, spontanicznie pojawiających się spontanicznie haseł zbudować pewną artystyczną całość. Był też wstępem do przedstawienia teatralnego, które zrealizowano w gościnnych przestrzeniach Akademickiego Ośrodka Inicjatyw Artystycznych.





Na zdjęciu widzimy białą kartkę przyklejoną do ściany żółtą taśmą.

Na kartce widnieje odręcznie napisany tekst: „Jestem jak ten odcień żółty bo uwielbiam słońce”.

Spektakl młodzież zagrała w czwartkowe popołudnie w połowie października, a od poniedziałku rozpoczął się półroczny okres pandemicznego zamknięcia i nauki zdalnej. Mimo to członkowie grupy spotykali się online, a po powrocie do szkoły grupa wraz z opiekunką kontynuują spotkania. Z projektu zrodziło się coś pomiędzy kołem zainteresowań a grupą teatralną, która być może przygotowuje jeszcze niejedno przedstawienie. Naśladujące, komentujące, a może diagnozujące rzeczywistość. Teatr jest często czułym barometrem nastrojów. Pomysłodawczyni projektu utkwiała w pamięci inna jeszcze zbieżność wydarzeń (inna niż opisana wyżej zbieżność premiery i zamknięcia szkół): *W spektaklu, który pokazaliśmy publiczności, zawarta była scena manifestacji – aktorzy z transparentami ekspresyjnie domagali się respektowania ich praw i wolności. Kilka dni po pokazie zaczęły się protesty przeciwko orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego. Myślę, że patrząc na zdjęcia z przedstawienia, trudno uwierzyć, że akurat na tydzień przed słynnym orzeczeniem niewinnie bawiliśmy się w teatr.*

Warto dodać, że projekt Luízy Łuszcz-Kujawiak był na tyle ciekawie przygotowany i opisany, że autorka w kolejnym roku została zaproszona do grona decydującego o przyznawaniu grantów w programie Bardzo Młoda Kultura.



Luiza Łuszcz



Fotografia przedstawia grupę młodzieży stojącej w towarzystwie Luizy Łuszcz-Kujawiak (stoi tyłem pierwsza z lewej strony). Grupa znajduje się w wąskim korytarzu. Jedna z dziewczyn stojąca w centrum zdjęcia ma na sobie biały fartuch pomalowany częściowo farbami.



Fotografia przedstawia wnętrze wąskiego korytarza, który wypełniają osoby w różnym wieku. Z prawej strony stoi Luiza Łuszcz-Kujawiak ubrana w czarną bluzkę i czerwone spodnie. Na podłodze rozłożone są folie i farby. W centrum zdjęcia stoi mężczyzna ubrany w krótkie spodenki i bluzkę w paski oraz gumowe rękawiczki. Pochyla się, trzymając w dłoniach niewielki obrazek. Z lewej strony zdjęcia stoi grupa młodzieży, która przygląda się pokazywanemu obrazkowi. Za nimi widoczna jest ściana z fragmentem napisu: „...bni bo Różni”. W tle stoi kolejna grupa młodzieży, która przygląda się przeciwległej ścianie.



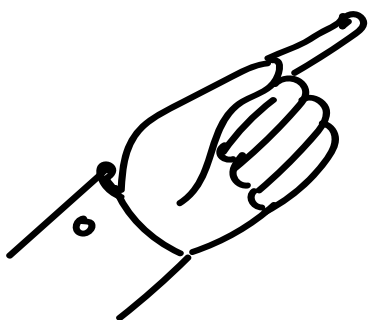
Fotografia przedstawia młodzież stojącą na scenie. Na pierwszym planie stoi na podwyższeniu dziewczyna ubrana w czarne spodnie, białą bluzkę, żakiet i kapelusz. W prawej dłoni trzyma mikrofon, patrzy w dal. Na drugim planie znajdują się w różnych miejscach dziewczyny i chłopaki. Z lewej strony widzimy dwie dziewczyny, z których jedna trzyma mikrofon.



Fotografia przedstawia grupę młodzieży – dwie dziewczyny i trzech chłopaków. Cztery osoby trzymają w dłoniach kartony z różnymi napisami: „Zatrzymaj system”, „Nie bój się mówić”, „Kochaj”, „System”.



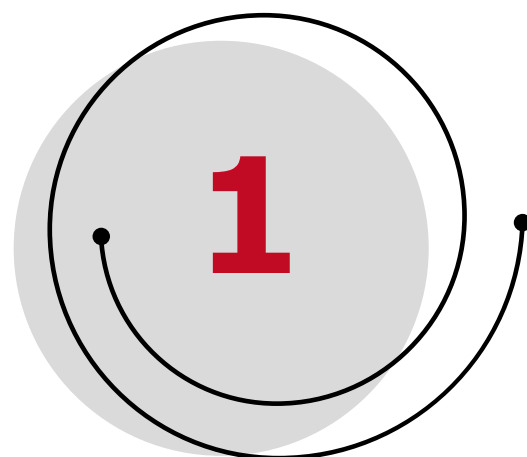
Fotografia przedstawia uśmiechniętą dziewczynkę, która wyciąga ręce przed siebie.



PROJEKTY 2021

Przykłady dobrych praktyk

SEMAFOR – Koluszkowska ballada kolejowa



projekt pierwszy z 2021 roku

Choć plan poprzecinanego torami miasta wygląda jak rysunek ilustrujący skomplikowane zadanie z trygonometrii, na dworcu nie można już nawet kupić biletu w kasie. Kiedyś koncentrowało się tu nie tylko życie Koluszek, ale i międzynarodowy ruch kolejowy – można było pojechać do Berlina, Moskwy czy Pragi. Dziś niektórzy młodzi mieszkańcy częściej podróżują samolotem niż pociągiem. Dlatego Tomasz Staroń, który jest absolwentem technikum kolejowego, przygotował projekt pod nazwą „Koluszkowska ballada kolejowa”, przypominający ważny element lokalnej tożsamości. W pewien sposób spłacał dług wobec swojej rodzinnej miejscowości.

Partnerami edukacyjnymi były dwie kutnowskie szkoły podstawowe, a także Centrum Inicjatyw Artystycznych Muzyczny Moll, zgodnie z nazwą specjalizujące się w zajęciach muzycznych dla dzieci i młodzieży. Sam projekt był działaniem interdyscyplinarnym, pokazującym podróż koleją z wielu perspektyw. Używając metafory muzycznej, można stwierdzić, że ta „kolejowa ballada” miała wiele zwrotek. Były lekcje na temat roli podróży w życiu człowieka i na temat bezpiecznego przekraczania przejazdów kolejowych, były wycieczki do centrum nadzorowania ruchu kolejowego stacji Koluszki i do zabytkowej parowozowni w Skierniewicach, był happening uliczny z recytowaniem „Lokomotywy” Juliana Tuwima i gra miejska, której uczestnicy rozwiązywali zadania związane z topografią i historią miasta, były też warsztaty muzyczno-teatralne. Wszystko połączone tytułowym motywem tematycznym.

Co ciekawe, nauczycielki zaproszone do projektu, były zaskoczone, ilu ciekawych rzeczy ich uczniowie mogą się dowiedzieć od kutnowskich kolejarzy. Sama możliwość zajrzenia do popularnego „grzybka” (centrum zarządzania ruchem) była nie lada gratką. Kolejarze zaś byli zadowoleni z faktu, że dzieci interesują się ich pracą, i chętnie o niej opowiadali. Okazało się, że obie strony potrzebowały kogoś, kto zbliży do siebie te dwa światy. I na tym chyba polega rola animatorów kultury – na zbliżaniu do siebie ludzi, aranżowaniu sytuacji, w których dochodzi do wymiany myśli i energii.

W rozpisanych na cały wrzesień 2021 roku wydarzeniach wzięło udział ponad 100 osób. Projektowa grupa była bardzo zróżnicowana – obok dzieci z młodszych klas szkół podstawowych stanowiły ją także osoby dorosłe. Sama gra miejska miała więcej uczestników, niż pierwotnie zakładano (10 drużyn po 4–5 osób). Najmłodsza uczestniczka miała 4 lata.



Tomasz Staroń

Oczywiście nikt nie brał udziału we wszystkich wydarzeniach, ale grupy uczestniczące w poszczególnych działaniach przenikały się, co dodatkowo integrowało kutnowską społeczność. Autor projektu tak o tym mówi: *W trakcie realizacji uświadomiłem sobie, jak wiele zależy od dobrze zaplanowanych działań, będących odpowiedzią na realne potrzeby społeczeństwa lokalnego. Dzięki dobrze zbudowanemu partnerstwu odczułem w trakcie działań projektowych, że jest to praca zespołowa dla innych ludzi, mieszkańców Koluszek. Ilustruje to wspomnieniem: Gdy zachęcaliśmy mieszkańców do wspólnego recytowania „Lokomotywy” Juliana Tuwima, zatrzymała się przy nas kobieta w wieku około 80 lat, z pamięci zaczęła recytować wiersz, a gdy skończyliśmy, klaskała głośno, przesyłając buziaczki i głośno mówiąc w kierunku naszej grupy: „Kocham Was, jesteście cudowni” Dzieci i młodzież byli bardzo zaskoczeni tak przemiłą reakcją tej starszej pani.*



Zdjęcie przedstawia pięciu chłopców zwróconych do siebie twarzami. Dwóch z nich wpatrzonych jest w kartki, które trzymają w dłoniach.



Zdjęcie przedstawia grupę młodzieży stojącej w pomieszczeniu. Jest ono wypełnione instrumentami muzycznymi. Część z osób trzyma w dłoniach kartki.

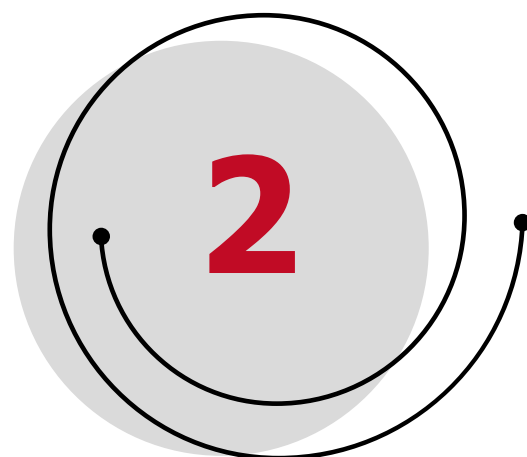


Zdjęcie przedstawia grupę młodzieży stojących w rzędzie. Część z nich trzyma kartki w dłoniach. Dziewczyna na pierwszym planie trzyma dodatkowo mikrofon, do którego mówi (śpiewa?).



Na zdjęciu widać grupę młodzieży siedzącą na podłodze. Wszyscy patrzą przed siebie.

Akcja – kreacja



projekt drugi z 2021 roku

„Ut pictura poesis” (poezja jest jak malarstwo) – napisał kiedyś Horacy. Z podobnego założenia musiała chyba wyjść Joanna Domagalska z Miejskiego Ośrodka Kultury w Złoczewie, gdy przygotowywała projekt zatytułowany „Akcja-kreacja”. Składał się on z dwóch części – pierwsza poświęcona była wierszom, druga zaś wizycie w Muzeum Sztuki w Łodzi i zajęciom plastycznym. Partnerem przedsięwzięcia została Anna Barszczyk z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Złoczewie.

Zaproszone do projektu dzieci ze Szkoły Podstawowej im. M. Kopernika zaczęły od przygotowania niezwykłego rekwizytu – ze starego, zniszczonego krzesła zrobili wspólnie z nauczycielką „krzeselko poezji”. Odnowiony i ozdobiony mebel zyskał taką właściwość, że kto na nim siadał, od razu przypominał sobie jakiś wiersz. Poezja jest czymś zwyczajnym, a jednocześnie odświeżającym, w pewnym sensie magicznym. Z krzeselkiem dzieci wędrowały po całej miejscowości, a zaproszeni do udziału w zabawie goście czytali im swoje ulubione wierszyki. Był „Spóźniony słowik” Tuwima, była „Kłamczucha” Brzechwy, potem jeszcze „Abecadło”, „Rzepka” i „Hipopotam lubi błoto”. Dzieci nie tylko słuchały, ale też inscenizowały małe scenki, wykorzystując przygotowane wcześniej rekwizyty. Piękna pogoda, leżaki rozstawione w parku, przyczepiane do ubrań malowane plamy błota i kolorowe okulary pana Hilarego. Poezja jest też dobrą zabawą.

Druga część projektu to wyprawa do Łodzi, do Muzeum Sztuki – muzeum słynącego z kolekcji sztuki nowoczesnej, ale też znanego z prężnie działającego działu edukacji. Jego pracownicy nie tylko oprowadzili wycieczkę po zabytkowym gmachu i po ekspozycji, ale też zaproponowali dzieciom warsztaty pokazujące niecodzienne techniki malarskie. Okazało się, że malować można nie tylko pędzlem, ale też sznurkiem czy dłońmi. Jak to podczas wycieczek bywa – nie mogło zabraknąć wizyty w popularnej restauracji.

Ostatni element projektu to „Żywy obraz” – przebieranie się za postaci ze słynnych płócien. Dzięki stworzonym wspólnie kostiumom dzieci wcielały się w postaci z obrazów Chełmońskiego, Van Gogha czy Vermeera. Inscenizowane sceny malarskie były fotografowane i w ten sposób w Złoczewie powstała improwizowana wystawa wielkiego europejskiego malarstwa. Taka akcja – kreacja.



Joanna Domagalska

Autorka projektu jest z niego bardzo zadowolona – dał jej więcej pewności siebie i wiary w sens pracy: *Wspaniale było obserwować, jak pomysł, który zrodził się wiele lat temu w mojej głowie, ewaluował i zaczął istnieć w realu. A po zetknięciu z żywą materią wspaniale się rozwinął. To fantastyczne, że dzieci komunikowały mi konieczność jego kontynuacji. Poezja będzie więc wędrować po Złoczewie, a Joanna Domagalska będzie „panią od poezji”. Przechodząc przez plac zabaw w naszej miejscowości, słyszę z daleka – „Idzie Pani z wędrującą poezji” albo „Dzień dobry Pani z MOK-u”. To bardzo miłe.*



Na zdjęciu widoczne są dwie kobiety. Jedną z nich, w czarnym kapeluszu, ukazano z profilu, siedzącą na pierwszym planie. W rękach trzyma książkę, którą czyta do mikrofonu. Druga kobieta stoi z tyłu, na nosie ma okulary przeciwsłoneczne.



Na zdjęciu widać kilkanaścioro dzieci, które stoją w plenerze przed grupą siedzącą na leżakach. Dzieci mają przyklejone do klatki piersiowej wydruki przedstawiające różne zwierzęta.

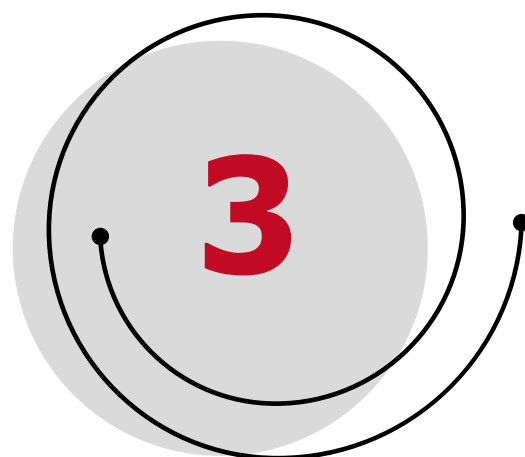


Na zdjęciu widać grupę stojących z dzieci. Część z nich ma przyklejone do koszulek wydruki z wizerunkami różnych zwierząt.



Na zdjęciu widać kilkadziesiąt dzieci siedzących na leżakach. Dzieci siedzą w różnych pozach, niektóre z nich trzymają kolorowe baloniki.

Bajki robotów wakacyjne warsztaty modelarskie #2



projekt trzeci z 2021 roku

Gdyby twórcy programu Bardzo Młoda Kultura szukali twarzy do kampanii reklamowej, śmiało można by im zaproponować osobę Grzegorza Nowaka z Wielunia. W 2020 roku zrealizował we współpracy z domem kultury w Ożarowie projekt „Droga do gwiazd. Wakacyjne warsztaty modelarskie”, bardzo dobrze przyjęty zarówno przez młodzież, jak i przez osoby współtworzące Bardzo Młodą Kulturę w województwie łódzkim. To jego projekt był najczęściej przywoływany w wypowiedziach podsumowujących program – być może zapadał w pamięć dzięki oryginalnemu połączeniu animowania kultury z działaniami propagującymi wiedzę techniczną i nauki ścisłe.

Zachęcony sukcesem modelarsko-lotniczo-humanistycznych zajęć, w kolejnym roku Grzegorz Nowak zaproponował „Bajki robotów. Wakacyjne warsztaty modelarskie #2”. Z jednej strony to kontynuacja poprzednich działań, z drugiej – nowy projekt, odnoszący się, nie tylko poprzez tytuł, do Roku Stanisława Lema, do tematyki jego utworów i aktualności zawartych w nich wizji przyszłości. Projekt bardzo wszechstronnie rozwijający uczestniczącą w nim młodzież.

Na pierwszych zajęciach omówiono historię lotnictwa, podstawowe zasady aerodynamiki. Oczywiście nie był to akademicki wykład ani lekcja fizyki z tablicą zapisaną skomplikowanymi wzorami. Wystarczyły nieskomplikowane rekwizyty i przykłady z życia. Uczestnicy zbudowali też proste modele latające, by poznane prawa fizyki lotu przetestować w praktyce. Kolejne zajęcia poświęcone były historii zdobywania kosmosu, rakietom, kosmicznym skafandrom, robotom i kontaktom z pozaziemskimi cywilizacjami. Każdy z tych tematów ilustrowany był przykładami z literatury science fiction i filmu, przygotowywano też happening o tematyce kosmicznej, który został pokazany na zakończenie cyklu spotkań.

Ważnym uzupełnieniem projektu była wycieczka do Cieszcina koło Wieruszowa, gdzie można zobaczyć jeden z największych radioteleskopów w Polsce. Jego opiekunem jest pasjonat astronomii **Kazimierz Błaszczak**, który opowiedział młodzieży biorącej udział w projekcie o badaniu kosmosu i patronce założonego przez siebie stowarzyszenia. Maria Cunitz – bo o niej mowa – również mieszkała niedaleko Wieruszowa i również zajmowała się astronomią. Tyle że działa się to w... XVII wieku. Dzięki swoim kontaktom pan Kazimierz mógł też zaproponować młodzieży wirtualną wycieczkę do Kennedy Space Center na Florydzie.



Grzegorz Nowak

Przy okazji wycieczki do Cieszęcina młodzież zwiedziła też prywatne muzeum poświęcone Janowi Pawłowi II, które w pobliskich Węglewicach prowadzi Antoni Filipowicz. Widać okolice Wieruszowa sprzyjają pasjonatom i ich niezwykłym inicjatywom. Trzeba prawdziwej pasji by na wsi ustawiać olbrzymie teleskopy albo tworzyć prywatne muzea. Podobnie trzeba pasji, zaangażowania i pomysłowości, by poprzez zagadnienia związane z lotnictwem i astronautyką opowiadać młodzieży o literaturze, filmie i problemach społecznych.

Grzegorz Nowak: *Istniejące kiedyś (ale gdzieś niedługo) pracownie modelarskie zajmowały się politechnizacją dzieci i młodzieży bez szerokiego uwzględnienia elementu kulturowego. Założeniem „Wakacyjnych Warsztatów Modelarskich” była szeroko rozumiana edukacja, realizowana poprzez zabawę, zajęcia manualne i samodzielne poszukiwanie połączeń i związków pomiędzy kulturą a techniką, z których w życiu codziennym nie zdajemy sobie sprawy.*



Zdjęcie przedstawia cztery osoby ubrane w oryginalne stroje. Jeden z chłopców na pierwszym planie ma na głowie czapkę z daszkiem – patrzy na wprost. Drugi – również na pierwszym planie, zasłania twarz owalną kartką pomalowaną w różne wzory.



Na zdjęciu cztery osoby stoją na scenie. Chłopcy są ubrani w oryginalne stroje.



Zdjęcie przedstawia trzy osoby – dwie dziewczyny i jednego chłopaka. Wszyscy ubrani są w białe fartuchy. Chłopak i jedna z dziewczyn trzymają w dłoniach białe kartki. Dodatkowo dziewczyna trzyma słuchawkę telefonu. Wszyscy troje ukazani są w pochylonych pozach.



Zdjęcie przedstawia grupę młodzieży stojącą w rzędzie na scenie. Większość trzyma w dłoniach pamiątkowe dyplomy.